



tekst
Ks. Tomasz Lis
redaktor wydania

Spotykamy ich często podczas różnych kwest czy zbiórek żywności dla ubogich. Pomagają chorym lub śpieszą na ratunek w czasie kataklizmów. Podziwiamy pracę wolontariuszy, jednak sami mamy często opory w dołączeniu do ich grona. Młodzi ludzie bardzo chętnie podejmują się działalności wolontariackiej, łącząc ją z wielkimi akcjami. A przecież pomocna dłoń potrzebna jest nie tylko od czasu do czasu lub od wielkiego święta. O zapotrzebowaniu na stały wolontariat i konieczności formacji i doskonalenia umiejętności ochotników można przeczytać na str. IV-V.



FILIP MATERKOWSKI

Wypadki na trasie Tarnobrzeg–Stalowa Wola

Ręka na pulsie

Oddana do użytku **obwodnica Grębowa zachęca kierowców do przyciśnięcia pedału gazu**, co nierzadko kończy się kasacją samochodu i pobytem w szpitalu.

Na obwodnicę Grębowa czekali zarówno sami mieszkańcy gminy, jak i przejeżdżający przez tę miejscowość kierowcy. Duży ruch aut, w tym ciężarowych, na drodze wojewódzkiej nr 871, przebiegającej przez środek wsi, stanowił nie tylko zagrożenie,

ale był również uciążliwy, zwłaszcza dla właścicieli domów stojących przy samej szosie. Tymczasem wraz z otwarciem nowej drogi, biegnącej z Tarnobrzega do Stalowej Woli, pojawił się kolejny problem. Z relacji wielu kierowców wynika, że rondo

znajdujące się na wysokości Grębowa, jest słabo oznakowane, przez co dochodzi do wielu wypadków. – Jako gmina nie jesteśmy odpowiedzialni za

Wypadek autokaru turystycznego z Zamościa wymusił wprowadzenie kolejnych oznakowań na rondzie

tę trasę, ponieważ jest to droga wojewódzka – wyjaśnia Robert Pędziwiatr, zastępca wójta gminy Grębów. – Można jednak stwierdzić, że nie samo oznakowanie jest przyczyną rosnącej liczby wypadków na rondzie, ale

brawura kierowców, którzy zachęceni przez nową, dobrą nawierzchnię rozwijają autem dużą prędkość i nie mogą wyhamować przed rondem – uważa.

Po poważnym wypadku autokaru wiozącego licealistki z Zamościa samorządowcy oraz władze podkarpackiego zarządu dróg podjęli decyzję o wprowadzeniu dodatkowego oznakowania. – Dwa tygodnie temu wraz z wójtem Kazimierzem Skórą wzięliśmy udział w spotkaniu w tej sprawie. Zaraz po nim całe rondo zostało oświetlone, przed wszystkimi znakami zamontowano pulsujące światelko, a na samym rondzie ustawiono odblaskowe tablice kierunkowe – dodaje zastępca wójta gminy.

Filip Materkowski

Malarska retrospekcja



KS. TOMASZ LIS

OPATÓW, 3 LISTOPADA. Wystawa pokazuje przekrojowo dorobek artysty

Przegląd najlepszych prac ostrowieckiego artysty Tadeusza Kurka można oglądać na wernisażu w Domu Kultury w Opatowie. Na wystawie prezentowane są rzeźby oraz prace malarskie w akwreli i oleju. – Ta wystawa to pewne podsumowanie mojej twórczości. Są tutaj najlepsze akwrele z widokami tatrzańskimi, które są moim ulubionym motywem artystycznym, jak również obrazy kościołów, które brały udział już w wielu wystawach – powiedział T. Kurek. Absolwent ASP w Toruniu oraz Wydziału Rzeźby w Lublinie odnosił wiele sukcesów w Polsce i za granicą, m.in. w USA i Paryżu. Zamknięcie wystawy pod koniec listopada zbiegnie się z odsłonięciem tablicy autorstwa Tadeusza Kurka poświęconej Ignacemu Krzyżanowskiemu wybitnemu pianinie z Opatowa, który był uczniem Chopina. ■

Książka o Bitwie Warszawskiej

Nowości. Wiele szczegółów wydarzeń historycznych z okresu wojny polsko-bolszewickiej z 1920 r. odsłania powieść Sławomira N. Goworzyckiego „Tamtego lata. Zatajona historia Polaków”. Autor pokazuje ogromne poświęcenie polskiego społeczeństwa broniącego Polski i Europy przed bolszewickim najazdem. Ta bogata

faktograficznie opowieść ukazuje historię zmagania o wolność naszej ojczyzny na tle historii nastoletniego harcerza, który zaciąga się do armii ochotniczej. Powieść to dopełnienie wyświetlanego w kinach filmu Jerzego Hoffmana. Wyszła nakładem Wydawnictwa Diecezjalnego i Drukarni w Sandomierzu. **tl**

Rocznicowa wystawa

BIELINIEC. W Wiejskim Domu Kultury prezentowana jest wystawa z okazji 5-lecia działalności Towarzystwa Przyjaciół Wsi Bieliniec. Można na niej zobaczyć nagrody, wyróżnienia i dyplomy zdobyte w różnych konkursach, np. wieńców dożynkowych, na potrawę regionalną, zawodach sportowych. Organizatorzy zaprezentowali też 3 tys. zdjęć z różnych uroczystości,

wydarzeń kulturalnych i sportowych. Druga część wystawy to prace modelarskie wykonane przez Zygmunta Maziarza z Bielińca, które przedstawiają m.in. kościół pw. św. Wojciecha w Bielinach, św. Jana i Świętej Trójcy w Ulanowie i wiele gminnych obiektów. Wystawę zorganizowało Towarzystwo Przyjaciół Wsi Bieliniec. **ac**



Prace modelarskie Zygmunta Maziarza

Pod dobrym imieniem

DIECEZJA. Szkoły działające wspólnie w Diecezjalnej Rodzinie Szkół Jana Pawła II rozpoczęły kolejny rok formacji i współpracy. Spotkaniu towarzyszyła Msza św. sprawowana przez kapłanów katechetów tych placówek. Podczas homilii ks. Jerzy Dąbek mówił o potrzebie troski o rozwój własnego wnętrza. Zebraną młodzież i nauczycieli odwiedził biskup ordynariusz. – Myślę, że nauczanie waszego patrona jest tak bardzo uniwersalne, że każdy bez względu na wiek czy wykształcenie może w nim znaleźć coś cennego – powiedział bp Krzysztof Nit-

kiewicz. Druga część spotkania odbyła się w Katolickim Domu Kultury św. Józefa, gdzie młodzież wysłuchała konferencji „Jan Paweł II – człowiek modlitwy” wygłoszonej przez ks. Grzegorza Kasprzyskiego. **tl**



Spotkanie szkół Jana Pawła II

Kleryckie obłóczyny



Nowo obłóczeni i kandydaci do kapłaństwa

SANDOMIERZ. Sześciu alumnów III roku seminarium po raz pierwszy nałożyło kapłańską sutannę. Poświęcenia stroju duchownego dokonał podczas Mszy św. w kościele seminarijnym bp Edward Frankowski. Podczas tej samej uroczystości klerycy V kursu publicznie wyznali w obrzę-

dzie kandydatury swoją gotowość do przyjęcia święceń diakonatu i kapłaństwa. Podczas homilii biskup pomocniczy, wskazując na zadania czekające na przyszłych duchownych, podkreślił, jak cennym i odpowiedzialnym darem jest kapłańskie powołanie. **tl**

Nasi na kongresie



Przedstawiciele diecezji sandomierskiej w stolicy

WARSZAWA. Kilkunastoposobowa grupa członków i sympatyków Dzieła Biblijnego im. bł. Jana Pawła II z diecezji sandomierskiej wzięła udział w I Kongresie Biblijnym, który odbył się w Warszawie. Przebiegał on pod hasłem: „Biblia kodem kulturowym Europy”. Sandomierską delegację tworzyli członkowie uniwersytetów biblijnych dla dorosłych z parafii ojców dominikanów w Tarnobrzegu, Nawrócenia św. Pawła Apostoła w Sandomierzu, św. Floriana w Stalowej Woli oraz św. Barbary w Staszowie pod przewodnictwem organizatora wyjazdu ks. prof. Romana B. Sieronina, delegata biskupa sandomierskiego

ds. Dzieła Biblijnego. Kongres trwał trzy dni, podczas których odbyła się sesja „Słowo w życiu bł. Jana Pawła II i w życiu Kościoła według adhortacji »Verbum Domini«”. Gośćmi kongresu byli kard. Gianfranco Ravasi, przewodniczący Papieskiej Rady Kultury, i abp Mieczysław Mokrzycki, metropolita lwowski. **red**

GOŚC SANDOMIERSKI

sandomierz@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 27-600 Sandomierz, ul. Mariacka 12
TELEFON (15) 832 76 60 FAKS (15) 832 76 61
REDAGUJĄ:
ks. Tomasz Lis – dyrektor oddziału,
Andrzej Capiga, Marta Woynarowska

Zbierali pieniądze na projektor i nagrobki Ciężkie puszki

Podczas kwest odbywających się w pierwszych dniach listopada padały kolejne rekordy.

W Tarnobrzegu w ciągu jednego dnia zebrano 14,7 tysięcy zł. Ofiarności mieszkańców bardzo mile zaskoczyła wolontariuszy oraz organizatorów zbiórki, czyli Tarnobrzezkie Towarzystwo Historyczne i Tarnobrzezki Dom Kultury, a zwłaszcza jej pomysłodawcę, Tadeusza Zycha. – Jestem ogromnie zadowolony – mówi uszczęśliwiony T. Zych, prezes TTH. – Choć pragnę zaznaczyć, że nie chodzi o ściganie się i chwalenie kolejnymi rekordami. Cieszy przede wszystkim ofiarności ludzi, którzy w ten sposób dają wyraz swego uznania dla tego, co już zostało zrobione na starym cmentarzu na Piaskach. Doceniają efekt poprzednich kwest. Mnie osobiście cieszy jeszcze, że miechocińska nekropolia odżyła w świadomości mieszkańców miasta i stała się sprawą wszystkich tarnobrzeżan – dodaje.

Rekordowa okazała się również 19. już kwesta organizowana przez Społeczny Komitet Odnowy Cmentarza Katedralnego. Rekordowa pod dwoma względami – zebranej kwoty, która wyniosła 17 tys., oraz długości trwania – odbywała się bowiem przez 5 dni. Przed sandomierskimi nekropoliami stanęli członkowie i sympatycy SKOCK, a także jak od wielu lat uczniowie miejscowych szkół oraz Strzelcy. – Zebrana suma jest wyższa od ubiegłorocznej o prawie 2,5 tys. zł – mówi Janusz Sobolewski, prezes SKOCK. – Zostanie przeznaczona, zgodnie z planami, na odnowienie stojącej na placu św. Wojciecha figury św. Aleksandra, a także czterech nagrobków na cmentarzu katedralnym: Józefowiczów, Małgorzaty Folcy, Marcjanny Łapińskiej i bezimiennego typu „złamane drzewo”. Ponadto prace renowacyjne zostaną przeprowadzone na cmentarzu świętopawelskim przy grobowcu Maryanny z Malców Sroczynskiej, który jest w fatalnym stanie. Renowacja wspomnianych mogił została rozpiana na lata 2012–2013. Sandomierski SKOCK będzie zabiegał o uzyskanie refundacji z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. – Nabór odbędzie się dopiero wiosną – mówi Janusz Sobolewski – zobaczymy więc, czy się nam uda. W tym roku natomiast otrzymaliśmy wsparcie w wysokości 17 tys. od Urzędu Miasta w Sandomierzu.

Także kwesty odbywające się w innych miejscowościach naszej diecezji przynosiły zaskakujące rezultaty. W Klimontowie zebrano ponad 4 tys. zł. W Sulisławicach, gdzie kwstowało Stowarzyszenie Miłośników Sanktuarium Maryjnego, do puszek trafiło ponad 5 tys. Pieniądze zostaną przeznaczone na zakup projektora multimedialnego do parafialnej świątyni.

mw



KS. TOMASZ LIS

Warsztaty aktywności społecznej w Sandomierzu

Dlaczego nie my?

Pokaz mody podsumował praktyczny kurs dla 40 niepełnosprawnych uczniów z Ośrodka „Radość Życia”.

Przez dwa miesiące uczniowie sandomierskiej szkoły specjalnej poznawali tajniki doboru gustownego stroju, odpowiedniej fryzury oraz zasady zdrowego odżywiania i dbania o odpowiedni tryb życia. Warsztaty zorganizowało stowarzyszenie „Dobrze, że jesteś” w ramach projektu mającego za cel przystosowanie tych osób do pełnego funkcjonowania w społeczeństwie

Wystawa malarska w radomskim Magistracie

Bogata paleta artystów

W sali kinowej Urzędu Gminy prezentowane są prace artystów profesjonalistów i amatorów związanych z gminą Radomyśl nad Sanem.

Sylwetki artystów zostały przedstawione w wydanym w 2009 roku albumie „Zasańskie Portrety”, a samo spotkanie z nimi zorganizowała Teresa Lachowska, pomysłodawca wystawy – mówi Klaudia Dul-Majka z radomskiego UG.

W obszernej kinowej sali można oglądać prace Barbary Smolarek, malarki amatorki z Chwałowic, specjalizującej się w pejzażach i kompozycjach kwiatowych; Mariana i Izabeli Chudych, małżeństwa artystów plastyków z Radomyśla nad Sanem, którzy w swoim rodzinnym domu prowadzą galerię sztuki; Heleny Staniek, mieszkanki Rzeczymy Okrągłej, która od ponad dwudziestu lat zajmuje się malowaniem, głównie obrazów o tematyce religijnej; Grzegorza Pietruszki, artysty o nietuzinkowej osobowości

Warsztaty pomogły przełamać stereotypy o niepełnosprawności

oraz otwarcia innych na problemy osób niepełnosprawnych. – Mimo lat integracji społecznej bardzo często nadal pokutuje w społeczeństwie obraz osoby niepełnosprawnej wyglądającej niechlujnie, w niedopasowanym ubraniu, przez co jest ona wyśmiewana i obrażana. Mimo uposażenia umysłowego te osoby są wrażliwe na to, w co są ubrane, jak uczesane. Umiejętności zdobyte podczas zajęć pozwolą im samodzielnie zdecydować, jak chcą wyglądać, by mogły się poczuć tak, jak każdy z nas, by zauważyły zmianę na korzyść w swoim wyglądzie – tłumaczyła Katarzyna Ziolo, pomysłodawca projektu.

W warsztatach uczestniczyli też niektórzy rodzice uczniów, żeby lepiej poznać oczekiwania dzieci. Zdobyte umiejętności uczniowie mogli zaprezentować podczas niecodziennego pokazu mody, który jako podsumowanie projektu odbył się w Sali Rycerskiej na Zamku Królewskim w Sandomierzu. Na wybiegu można było zobaczyć kolekcje ubioru codziennego, szkolnego, jak również wyszukane suknie czy wieczorowe fryzury i makijaż.

Ks. Tomasz Lis



KLAUDIA DUL-MAJKA

Helena Staniek maluje głównie religijne obrazy

i spojrzeniu na sztukę; Krzysztofa Woźniaka, pejzażyzta amatorka z Pniowa; Marzeny Łatawiec-Wiktor, mieszkanki Żabna, specjalizującej się w niezwykle rzadkiej dziś technice malarstwa temperowego; Barbary i Leszka Jędraków z Pniowa, którzy chętnie odzwierciedlają w swoich pracach piękno miejscowej natury, a także nieżyjącego już Mieczysława Wiktora, malarza i pisarza z Radomyśla nad Sanem.

Na otwarciu wystawy byli m.in. wójt Jan Pirkosz oraz historyk sztuki Marek Stańkowski, który opowiadał o pracy nad albumem.

ac

Dobro nas kręci



WOLONTARIUSZE. Uważamy się za społeczeństwo wrażliwe na potrzeby innych. Jednak ubiegłoroczna powódź oraz liczne sytuacje kryzysowe pokazały, jak bardzo **brakuje dobrze zorganizowanej grupy ludzi przygotowanych do bezinteresownej pomocy.**

tekst i zdjęcia

Ks. TOMASZ LIS

tomasz.lis@gosc.pl

Gdy powodziowa woda opadała, odślaniała ogromniszczeń. Większość rzeczy trzeba było wyrzucić. To, co nadawało się jakoś do użycia, wymagało solidnego czyszczenia. Wtedy największą pomocą nie były pieniądze czy przychodzące dary, lecz ludzkie wsparcie. Okazali je strażacy, żołnierze i wolontariusze przybyli z całej Polski. – Nawet nie pamiętam, skąd byli. Po prostu przychodzili rano i pracowali do wieczora – opowiada pani Marianna z Wielowisi.

Trzeba przemóc siebie

Adrian Bednarz stawił się na sandomierskim moście po telefonie od księdza katechety.

Wcześniej kilkakrotnie pomagał w innych dobroczynnych akcjach. – Odbieraliśmy ludzi z wojskowych łodzi ewakuacyjnych i transportowaliśmy do noclegowni. Pamiętam żal i płacz tych osób, ale i uśmiech wdzięczności, za to, że nie byli sami w tych chwilach, że miał im kto pomóc – wspomina student wolontariusz spod Sandomierza. W pierwszych tygodniach było wielu chętnych. Szczególnie pomagała młodzież. Dopiero wakacje „zweyfikowały” młodzieńczy zapał. Została kilkunastoosobowa grupa, która dziś tworzy zgrany zespół.

W przedświątecznej krzątaninie i zabieganiu czasem nawet nie dostrzegamy wolontariuszy stojących w dużych sklepach i kwestujących na rzecz najsłabszych, dla których zbierają żywność na świąteczną paczkę. – Nie jest łatwo wyjść na kwes-

trzeba przemóc siebie. Najczęściej spotykamy się z dużą życzliwością, akceptacją, co widać po zapelniających się sklepowych koszykach. Są jednak chwile, gdy trzeba przyjąć złośliwe uwagi. Zaboła, ale radość i uśmiech tych, którym pomagamy, leczy każdą ranę – mówi Asia Skorupa z Chobrzan.



Przy ostrowieckim hospicjum codziennie pojawiają się osoby, które poświęcają swój czas dla chorych. Jest ich niewiele, ale ich obecność jest bezcenna. Pomagają nie tylko na miejscu. Odwiedzają ludzi również w domach. – Stałą grupę wolontariuszy stanowi 8 osób, jednak wielu innych pomaga przy okazji prowadzonych akcji. Ostatnio grupa chłopców z Ośrodka Wychowawczego sama podjęła pracę w ogrodzie przy hospicjum, podobnie uczniowie z technikum budowlanego w ramach wolontariackiej pomocy pomogli w prowadzonych pracach budowlanych – opowiada ks. Paweł Anioł.

Na to wszystkich stać

Na terenie diecezji działa tylko kilka sformalizowanych grup wolontariuszy. Poza tym jedynie niektóre parafie mogą pochwalić się oddziałem Caritas, a szkolnych kół jest około 40. Z pewnością wielu wolontariuszy działa jako strażacy ochotnicy lub w innych formacjach niosących pomoc, jak choćby grupy strzeleckie. To wszystko jednak kropła w morzu potrzeb. Bo, jak podają ogólnopolskie statystyki, tylko 10 proc. osób poświęca swój czas na bezpłatną pomoc na rzecz innych. Najczęściej tłumaczymy to brakiem czasu, czy kwalifikacji w niesieniu pomocy lub też obawą o niezrozumienie ze strony innych. – Dziś prawie codziennie słyszymy o kryzysie ekonomicznym i gospodarczym. Działalność wolontariacka jest pokazaniem, że w okazywaniu miłości i dobroci nie powinno być kryzysu. W tej działalności nie liczy się strat i zysków. Tutaj liczy się dobroć serca, na którą wszystkich stać – tłumaczy ks. Bogusław Pitucha, dyrektor diecezjalnej Caritas.

Oprócz ludzi, którzy są gotowi ruszyć na ratunek w sytuacji kryzysowej, potrzebne są też osoby otwarte na tę zwykłą, codzienną, pomoc potrzebującym. – Każde zaangażowanie wolontariuszy to wymierne i niezastąpione wsparcie przy niesieniu pomocy innym – dodaje ks. Pitucha. Przy diecezjalnej Caritas od kilku mie-

sięcy regularnie gromadzi się grupa wolontariuszy na spotkaniach szkoleniowo-formacyjnych. – Jest to grupa kilkudziesięciu młodych osób, które zafascynowały się wolontariatem podczas powodzi. Na spotkania zapraszamy fachowców z wielu dziedzin, którzy przygotowują ich do zadań, z jakimi mogą się spotkać w swojej działalności – tłumaczy ks. Jerzy Dąbek, odpowiedzialny za szkolenia w wolontariacie. Przygotowano także materiały informacyjno-formacyjne dla Szkolnych Kół Caritas, by młodzi ludzie uczyli się wrażliwości na ludzką biedę i doskonalili swoje umiejętności w pomaganiu innym. – Caritas, realizując swoje cele statutowe, opiera się na pomocy i pracy ludzi dobrej woli. Wolontariusze wspierają nas w codziennych działaniach, jak również przy dużych akcjach, takich jak Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom czy Jarmazna Wielkopostna – wymienia ks. Bogusław Pitucha. Wielu młodych ludzi chętnie włącza się w organizowane akcje, brakuje jednak systematyczności w prowadzeniu grup wolontariackich.

Siła w grupie

– Pomysł na stworzenie szkolnej grupy wolontariuszy wyszedł od samej młodzieży. Stając się opiekunem koła Caritas, zostałam wciągnięta w ten wspólny krąg dobra. To oni wyszukują pomysły – co robić, gdzie zadziałać czy jak pomóc. Są doskonałymi obserwatorami tego, co się dzieje i nie pozostają obojętni – Magdalena Jagielska, nauczycielka z Chobrzan, opowiada o działaniach Szkolnego Koła Caritas. Licealiści, choć działają niespełna rok, mają już za sobą



Sandomierscy wolontariusze podczas warszawskiego Europejskiego Spotkania Wolontariuszy
Z LEWEJ: Powstanie grup wolontariackich najczęściej jest inicjatywą młodych PONIŻEJ: Zebrana żywność po segregacji rozdawana jest ubogim

wiele akcji. – Poza włączaniem się w ogólne dzieła Caritas, takie jak zbiórki żywności czy kwesty, sami podjęliśmy kilka inicjatyw. Niezapomniana była akcja wypieku bożonarodzeniowych serc czy produkcja wielkanocnych stroików. Dochód z ich sprzedaży pozwolił na zorganizowanie wakacji dla najbardziej potrzebujących dzieci – wspomina Asia Zielińska z Chobrzan. Noworoczny bal dla przedszkolaków, który zorganizowali, był świetną zabawą dla maluchów i sprawdzianem organizacyjnym dla dobroczynnej grupy.

Nie zawsze jest jednak tak kolorowo. Bywa, że spotykają się

z niezrozumieniem. – Czasem, gdy zbieramy żywność lub prowadzimy jakąś kwestę, zdarza się, że ktoś powie coś przykrego. Ale wtedy siłę daje bycie w grupie i przeświadczenie, że pomagając innym, pomagamy sobie. To jest wyznacznik wolontariatu. On nas wychowuje do rzeczy trudnych, ale wartościowych – dodaje Agnieszka Kordyka z Chobrzan.

Uśmiech daje power

– Wielu naszych rówieśników pyta, po co nam to lub co nas w tym kręci? Odpowiedź jest prosta – kręci nas to, że można być dobrym, życzliwym, pomocnym.

Uśmiech wdzięcznego człowieka jest najlepszą nagrodą i daje taki wewnętrzny power, że trudno nas zniechęcić – z uśmiechem opowiada Kamil z Tarnobrzega. Powstające Szkolne Koła Caritas i niezależne grupy wolontariuszy są wielką szansą spróbowania swoich sił w pomocy innym. Ważne jest, by działania nie były tylko „pospolitym ruszeniem”, od czasu do czasu, od święta lub gdy przychodzi kataklizm. W dobrym trzeba stałości i konsekwencji. – Przez nasze spotkania, odbywające się od prawie roku, przewinęło się wiele osób. Są tacy, co przychodzą i po jednym spotkaniu rezygnują, ale jest i stała grupa młodych ludzi, których wciągnął wolontariat. Często oni sami zapraszają swoich kolegów i koleżanki, by spróbowali. Miejsce i praca jest dla każdego chętnego – opowiada s. Beata Małecka, współprowadząca grupę sandomierskich wolontariuszy. Po uliczkach Sandomierza przemieszczą się grupa osób niepełnosprawnych. Prawie każdej z nich towarzyszy młody człowiek. Jedni pomagają osobom na wózkach, inni wspierają niepełnosprawnych we wspinaczce na zamkowe wzgórce. Niby takie normalne, a jednak nie, bo właśnie tutaj potrzeba chęci bycia dla innych. ■



Chińczycy zainwestują w Hutę Stalowa Wola

Apetyt na spycharki

Koncern **Liugong Machinery** wkrótce kupi część cywilną HSW. Wszystkie związki zawodowe w zakładzie porozumiały się z jego przedstawicielami w sprawie pakietu socjalnego.

Nikt w hucie oficjalnie o tym nie mówi, ale już wiadomo, że pracownicy, których przejmie Liugong Machinery, dostaną gwarancję zatrudnienia przez 4,5 roku od chwili kupna spółki, wycenionej na 250 mln zł (część pracowników, których Chińczycy nie przyjmą, zostanie zatrudniona w drugim oddziale HSW). Przez



ANDRZEJ CAPIGA

takomy kęs dla chińskiej korporacji

trzy lata ma obowiązywać obecny układ zbiorowy, a od lipca przyszłego roku pracownicy mieliby dostać podwyżkę pensji o 3 proc. Na powitanie od nowego właściciela zatrudnieni dostaliby również

premię prywatyzacyjną 1500 zł, płatną w dwóch ratach.

Wejście chińskiego kapitału do huty określa się jako duży ekonomiczny i społeczny sukces. Liugong miałby stworzyć w Sta-

lowej Woli europejskie centrum rozwojowe swojego koncernu. Planuje zainwestować 1,2 mld zł w uruchomienie dodatkowej produkcji i badania. To, czego brakuje w ofercie Liugong, to spycharki, w których specjalizuje się HSW. Natomiast wyroby huty trafiłyby do sieci sprzedaży, jaką mają Chińczycy, zwłaszcza w swoim kraju.

W przypadku huty trudno tak naprawdę mówić o prywatyzacji, jako że polskie państwowe przedsiębiorstwo będzie teraz należeć do... państwowego chińskiego koncernu. Liugong jednak ma duże pieniądze i jest poważnym przedsiębiorcą. – W najbliższym czasie czeka nas intensywna praca. Jeśli dojdzie do zamknięcia negocjacji, to minie jeszcze wiele tygodni, zanim zostanie podpisana umowa o sprzedaży huty – powiedział Bartosz Kopyto, pełnomocnik zarządu HSW.

ac

Tablica upamiętniająca Zbigniewa Wilka w Zaleszanych

Jeden z dziewięciu

– Do Katowic na grób syna jest daleko, a ja już nie mam sił jeździć. Teraz będę mogła tutaj zapalić znicz w miejscu poświęconym synowi – mówi matka Zbyszka.

Urodził się 22 lipca 1951 roku w Dzierdźiówce, ochrzczony został w kościele parafialnym w Zaleszanych. W wieku czternastu lat wyjechał na Śląsk. Od 1965 r. był związany z KWK „Wujek”, najpierw jako uczeń Technikum Górniczego w Katowicach i piłkarz Klubu Sportowego Rozwój. Później był pracownikiem kopalni, aż do tragicznej śmierci 16 grudnia 1981 roku. – Kiedy zginął, miał 30 lat. Osierocił dwójkę dzieci, pięcioletniego chłopca i trzyletnią dziewczynkę – przypomniała jego żona Elżbieta, która przyjechała do Zaleszanych na odsłonięcie pamiątkowej tablicy, przywożąc z sobą poczet sztandarowy górniczej „Solidarności” z Katowic.



ANDRZEJ CAPIGA

Mama zamordowanego górnika przy odsłoniętej tablicy

Mszę świętą na rozpoczęcie uroczystości celebrował ks. prałat Michał Józefczyk

z Tarnobrzega. W kazaniu powiedział m.in., że tylko Jezus jest oparciem dla każdego, bo Jego

krzyż jest znakiem zwycięstwa miłości i znakiem zbawienia. W życiu i śmierci należymy do Pana.

Młodzież gimnazjalna zaprezentowała w kościele program poetycki z patriotycznymi wierszami i pieśniami. Uczestnicy uroczystości przeszli w procesji na cmentarz, gdzie przy kaplicy pogrzebowej stanęła tablica z nazwiskami zastrzelonych górników. Odsłoniły ją matka Zbyszka i jego żona Elżbieta, poświęcił ks. Michał Józefczyk. – Zbyszek nie uciekł z kopalni, jak zrobili to inni górnicy, został protestować. Nie wiedział, że zomowcy będą strzelać. Dzięki ofercie Zbyszka i innych, dziś możemy cieszyć się wolnością – powiedział Krzysztof Puszczyk, przewodniczący Społecznego Komitetu Pamięci Górników KWK „Wujek” Poległych 16.12.1981 r.

ac

Nowoczesne brzmienie partyzanckich pieśni

Rockowa dola

– **Historia podawana w starej, tradycyjnej formie dla większości młodych jest już nie do przyjęcia**
– mówi Piotr Duma.

Sukces płyty „Powstanie warszawskie” zespołu Lao Che udowodnił, że zamiana sposobu mówienia i popularyzowania wiedzy historycznej z zalatującego nudą i stęchlizną na nowoczesny i niesztampowy świetnie trafia do młodzieży. Dlatego Piotr Duma, długoletni nauczyciel historii, obecnie wicedyrektor Tarnobrzkiego Domu Kultury, postanowił pójść za ciosem. – I zrodził się pomysł odświeżenia dziejów legendarnych „Jędrusiów” – opowiada. – Płyta Lao Che, która, czego nie ukrywam, niezmiennie mnie fascynuje, stanowiła swego rodzaju olśnienie dla mnie jako nauczyciela, że oto o przeszłości można mówić inaczej. Teksty często stricte historyczne zaśpiewane i zagrane mocnym rockiem zostały rewelacyjnie przyjęte przez młodzież. Przypuszczam, że tym sposobem więcej zostało im w głowie niż z niejednej lekcji historii – wyjaśnia.

„Bobo” w ciężkim brzmieniu

Jako pasjonat regionalista postanowił wykorzystać, spychany nieco w zapomnienie, najsłynniejszy oddział partyzancki „Jędrusie” działający w czasie II wojny światowej na terenach obejmujących m.in. obszar diecezji sandomierskiej. – Dokładnie zaś utwory Zbigniewa Kabaty ps. „Bobo”, żołnierza „Jędrusiów” oraz Czesława Kałkuśńskiego – uzupełnia Piotr Duma. – Ich wiersze śpiewane po lasach do znanych wcześniej melodii, postanowiliśmy przearanżować i podać w innej formie, na rockowo, bluesowo, czy jako reggae.

Do projektu, który w końcu uzyskał tytuł „Jędrusiowa dola”,

przystąpiło kilka tarnobrzeskich zespołów, chórów, zachęconych oryginalnością i ideą przedsięwzięcia. – Propozycja Piotrka była dla nas zupełnie nowym wyzwaniem – mówi Łukasz Jugo, gitarzysta zespołu Exsilium. – Dotychczas bowiem nie braliśmy udziału w przedsięwzięciach o charakterze historyczno-patriotycznym. Ale bez wahania zgodziliśmy się, zwłaszcza że znaliśmy już dokonania Lao Che oraz De Press. Zdecydowaliśmy, że muzykę do utworów Zbigniewa Kabaty skomponujemy sami, nie chcieliśmy sięgać do starszych, tradycyjnych melodii. Ponieważ gramy szeroko pojętego rocka, głównie ciężkiego, w tym gatunku utrzymany jest nasz utwór. Mieliśmy odłożone kilka motywów, pomysłów czekających na odpowiedni moment, które wykorzystaliśmy w projekcie „Jędrusiowa dola” – dodaje Łukasz.

Wyboru wierszy dokonała Dorota Kozioł, poetka, pisarka, przyjaciółka „Jędrusiów”, w tym i Zbigniewa Kabaty, przez wiele lat utrzymująca z nim stałą korespondencję, znawczyni jego twórczości.

Efektom pracy wielu osób było powstanie programu multimedialnego, na który składają się dwie płyty: z nagraniami utworów muzycznych oraz DVD zawierająca filmy dokumentalne. – Chcieliśmy, by oprócz piosenek słuchacze znaleźli również informacje o ich bohaterach – informuje Piotr Duma. – Stąd dokumenty „My szare Jędrusia plutony”, w którym wykorzystaliśmy archiwalną audycję radiową nagraną przez Tadeusza Szewerę w 1979 r. dla ówczesnej Szkoły Podstawowej nr 5 w Tarnobrzegu, oraz „Jędrusie w KL Auschwitz”, prezentujący zdjęcia i sylwetki żołnierzy oddziału, więźniów obozu. Kompozycje muzyczne nagrało 9 tarnobrzeskich zespołów, które należy wymienić, nie tylko z uwagi na kunszt wykonania, ale również na bezinteresownie oddany czas: Chór Liceum Ogólnokształcącego, Schola Dominikańska, Piotr Szpara i Paweł Słowik, Studio Tańca i Ruchu Fram, Studio Piosenki TDK, TBG,



Dominikańska schola podczas próby przed koncertem

Exsilium, Damian Wojciechowski i Bożena Mazur oraz Fermata.

Zwieńczeniem pracy był wielki czerwcowy koncert promocyjny, który na prośbę prezydenta Tarnobrzega Norberta Mastalerza zostanie powtórzony 10 listopada w przeddzień odzyskania niepodległości, w ramach miejskich obchodów narodowego święta.

Bohaterowie projektu

– Mówiąc o „Jędrusiach”, nie można nie wspomnieć o ich założycielu i dowódcy – Władysławie Jasińskim ps. „Jędrus”, twórcy pierwszej na terenie całej Polski organizacji konspiracyjnej nazwanej „Odwet”, z której później narodzili się „Jędrusie” – stwierdza Tadeusz Zych, historyk. Była to organizacja nowego typu, składająca się z ludzi nieprzypadkowych, bo wychowanych i ukształtowanych przez Jasińskiego w prowadzonych przez niego szeregach harcerskich oraz Młodej Polsce. Owa koleżeńska, która związała „Jędrusiów” jeszcze przed wojną, przetrwała do końca ich życia, stanowiąc niezwykle charakterystyczną cechę. Odróżniało ich również podejście do roli, jaką mają odgrywać w przyszłości, do której starali się sumiennie przygotowywać, poświęcając wiele czasu na naukę. Trzecim fenomenem oddziału była jedność i brak jakichkolwiek podziałów aż do zakończenia działań wojennych – podkreśla Tadeusz Zych. – Nie zmieniła tego nawet śmierć dowódcy, przez którą „Jędrusie” przeszli bez tarć, zachwian. Proces kształtowania postaw i charakterów dawał owoce w postaci ludzi prawych, niezłomnych, dla których wartości najwyższe nie były czczym hasłem.

– Tak się złożyło, że poznałam bardzo dobrze tych, którzy jako pierwsi zasili Jędrusiowe szeregi – mówi Dorota Kozioł. – Przez

wiele lat przyjaźniłam się z nimi, poznałam koleje ich życia. I chociaż przez długi czas nie można było o nich mówić głośno, to oni są i pozostaną w naszej pamięci, pieśniach czy legendzie na zawsze – dodaje z nadzieją.

Projekt „Tarnobrzescy artyści w hołdzie Jędrusiom. Jędrusiowa dola”, jak zapewnia Piotr Duma, nie jest ostatnim przedsięwzięciem mającym popularyzować wiedzę o oddziale Władysława Jasińskiego. – Jestem na etapie kompletowania materiału do filmu, którego zwiastunem jest wspomniany wcześniej dokument „Jędrusie w KL Auschwitz” – wyjawia Piotr Duma. – Chcę przedstawić wszystkich żołnierzy oddziału, uwięzionych oraz zamordowanych w Oświęcimiu. Po głowie chodzi mi również myśl wydania albumu prezentującego wszystkie miejsca upamiętniające „Jędrusiów”. Ale to już nieco bardziej odległe plany.

Marta Woynarowska

REKLAMA

APTEKA
całotygodniowa
Eskulap Sp. z o.o.

ul. 11 Listopada 123

PKWIN Szpital Topolowa 765

Staszów
ul. 11 Listopada 123
tel. 15 864 46 00

Wiele miejsc od lat wymagało całkowitej przebudowy, bo ich stan nie był zgodny z obowiązującymi standardami.

Dlatego też władze miasta i gminy rozpoczęły starania o pieniądze z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. – Rewitalizacja osiedli Północ i Ogrody to priorytet, bo np. w wielu miejscach nie było chodników – mówi Ireneusz Kapusta, kierownik działu do spraw promocji Urzędu Miasta i Gminy Staszów. – Chcemy przystosować osiedla do rzeczywistych potrzeb mieszkańców – dodaje.

Prace na osiedlu Północ w Staszowie realizowane są za pieniądze z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. Inwestycja kosztuje ponad 5 mln zł, 60 proc. daje gmina. Za to wyremontowane zostało Przedszkole nr 3 wraz

FILIP MATERKOWSKI



z termomodernizacją, wybudowane zostały chodniki i parking z zatoczką. – W najbliższym czasie zakończą się prace przy zagospodarowaniu parku im. A. Bienia – dodaje I. Kapusta.

Rewitalizacja osiedla Ogrody jest możliwa dzięki dotacji z „Narodowego programu przebudowy

W parku im. A. Bienia będzie można odpoczywać w zaciszu pięknych drzew

wy dróg lokalnych”. Pokrywa ona połowę z 3-milionowego kosztu inwestycji. Podobnie, jak w przypadku osiedla Północ, infrastruktura lokalna ma być przystosowana do potrzeb

mieszkańców. – Przy okazji przebudowy osiedli rozpoczęliśmy również wymianę instalacji pod-

ziemnych. Tym zajęła się już nasza spółka Gospodarki Komunalnej w Staszowie. Prowadzi wymianę instalacji wodno-kanalizacyjnej, znajdującej się na terenie osiedla Ogrody – wyjaśnia kierownik działu do spraw promocji.

Prócz prac wykonywanych na terenie miasta, podejmowane są również inne, w miejscowościach należących do gminy. **zm**

Dodatkowe pieniądze dla ofiar kataklizmu

Nie szcędzą na papierze

Niejasne przepisy dotyczące wypłacania zasiłków celowych dla poszkodowanych przez powódź sprawiły, że mieszkańcy gminy Gorzyce otrzymali zwrot z 7 proc. VAT-u, a sąsiedzi zza Wisły nie.

Ustąpienie wody z zalanych terenów diecezji sandomierskiej nie rozwiązało wielu problemów ofiar kataklizmu. Straty były ogromne, wiele domów przypominało całkowite ruiny. Rękę do powodzi wyciągnęli pracownicy Miejskich Ośrodków Pomocy Społecznej. Jednak przepisy dotyczące wypłacania zasiłków były niejasne. Paradoksy sytuacyjne można było mnożyć. Nie wiadomo było, czy kwoty do 20 tys. zł i do 100 tys. zł mają być wypłacane w kwotach brutto czy netto. Ostatecznie, na podstawie sporządzonych przez pracowników MOPS raportów, wypłacano zasiłki w kwotach netto, a za zakup materiałów budowlanych powo-



Mieszkańcy zalanych tarnobrzeskich osiedli dawno już dostali zwroty

dzianie zobligowani byli zapłacić 7 proc. VAT. Kiedy okazało się, że poszkodowani z gminy Gorzyce otrzymali już zwrot zapłaconego podatku, mieszkańcy Dwikożów oraz Sandomierza postanowili również powalczyć o swoje.

Mieszkańcy zalanych terenów gminy Dwikoży rozpoczęli interwencje u wójta Marka Łukasza. Ze względu na przepisy każdy powodziarzin ma być traktowany indywidualnie, dlatego też nikt

nie szcędzi na papierze, wystosowując kolejne pisma. – Jeżeli w jednej gminie istnieje możliwość odzyskania pieniędzy z VAT-u, to i my możemy – mówiła zrozpaczona mieszkanka wsi Szczytniki. – Przecież nas zalała ta sama woda, co mieszkańców Gorzyc, mamy takie same straty jak oni. Wielu z nas ma niedokończone remonty, niektórzy mieszkają na piętrach, bo przecież dolne kondygnacje zostały zalane. Swoje roszczenia

przedstawili również sandomierzanie, idąc na rozmowę do Ewy Kondek, zastępcy burmistrza, która przyznała, że przepisy są dość niejednoznaczne. Niemniej miasto zrobi wszystko, by ludzie otrzymali zwrot VAT-u.

Marek Łukaszek, wójt gminy Dwikoży, widząc zaistniałą sytuację, wraz z dyrektorem MOPS-u udał się do gminy Gorzyce po stosowne informacje, i następnie napisał do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz wojewody świętokrzyskiego. – Obecnie złożyliśmy wszelkie możliwe dokumenty i czekamy na rozwiązanie naszej sprawy – wyjaśnia Ewa Piorun, kierownik Ośrodka Pomocy Społecznej w Dwikożach.

Gmina Dwikoży wnioskuje o około 1,7 mln zł. Odzyskane pieniądze w dużej mierze pozwolą na dokończenie remontów budynków mieszkalnych. W Sandomierzu o zwrot ubiegają się 72 osoby.

zm